

Gwiazdka nieetatowego kolejarza

Czarno na białem wypisano w jego liście płacy

Nie będziesz dnia urodzin Pańskich święcił

W wigilję zapuka do Ciebie głód

Zbliża się dzień „Narodzenia Pana”. Tradycja polskiej choinki zwraca na mnie oczy mojej chorowitej, zapracowanej żony i dwojga zziębniętych wynędzniałych dzieci. Pragnę im tę jedną chwilę okrasić i wysilić mój mózg, by bodaj małym drobiazgiem przypomnieć im, iż żywiciel ich ze swojego ciężko zapracowanego grosza w dniu tym złoży im upominki dla nich pod choinkę.

Układam zawsze

budżet miesięczny

w sposób następujący:

Dochody: płaca miesięczna za 25 dni = 417,5 punkt. X 43 = 179,52, z tego kasa i fund. em. 11, pozostaje 168,52.

Rozchody, miesięczne: 39,60 kg. 12,50 kg. mięsa (z kośćmi) = 22,50; 30,1 mleka = 10,50; 2,40 cukru = 3,46; 3,00 kg. omasy = 15,00; 8,00 kg. kaszy = 8,—; 4 paczki kawy = 2,50; 0 kg. maki = 3,52; 3 p. cykorji = 1,50; sól = 0,72, ocet = 1,—; 6 l. nafty = 3,—; jaja (jedno na 2 dni = 2,—; herbata = 2,—; ziemniaki = 6,50; kapusta = 2,50; mydło = 2,60; czynsz za mieszkanie (kuchnia i pokój = 25,—; węgiel z przywozem = 10,—; drzewo = 2,80; podatki państwowe i gminne (płatność kwartalna przez 3) = 5,00; różne, jak: pranie, szurowanie, nici, guziki, pasta do bucików, zębów, opłaty kominiarskie i t. p. = 13,—. Razem zł. 168,90.

Zdawałoby się, iż budżet mój zrównoważony. A gdzie są wydatki na odzież, trzewiki, bieliznę, opłaty szkolne, a nie daj Boże na lekarza i lekarstwa?

Gdzie pieniądze na kupienie lub chociażby wypożyczenie jakiejś książki lub dziennika?

A chociażby dzieciom pokazać „Jasełkę” raz do roku?

Pożyczyć? Kto pożyczy biedakowi nieetatowemu, kiedy własna władza nie chce mu udzielić zaliczki zwrotnej?

Smutne to „Narodzenie Pańskie” tego roku. Nawet na ulicę w tę noc wigilijną nie wyjdę z moimi dziećmi, by oczy ich nie razły świetliste wystawy sklepów. W izdebce naszej słomę na stół położę, przykryję ją zgrzebnym płótnem, a oplatek łamać będę bez słowa.

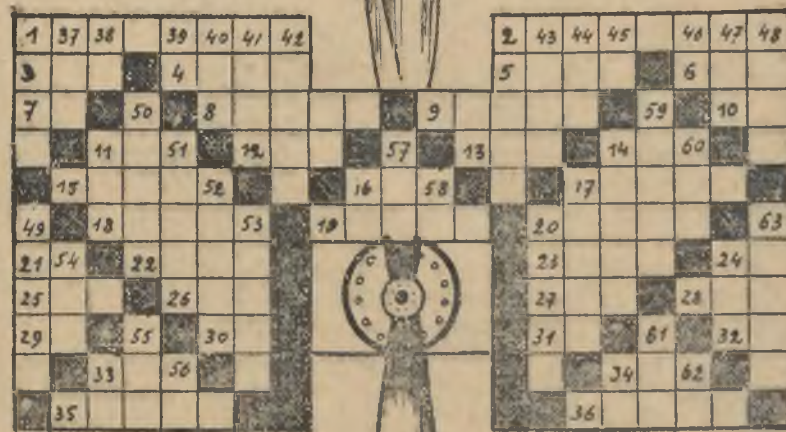
„Lulajże Jezuniu, lulajże —

lulaj...

A Ty go Mateczko w płaczu utulaj...”

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Dziś dajemy: Krzyżówkę — (w drodze losowania) piękne Smigło. Szczęśliwiec, który ją pudło perfumerji ze znanej firmy rozwiąże, otrzyma w nagrodę my H. Żak w Poznaniu.



ZNACZENIE WYRAZÓW:

Poziołe:

1. Imię męskie. 2. Instytucja handl. 3. Spójnik (wspak). 4. Sztuka po wosku (wspak). 5. Urok. 6. Kocham w jęz. obcym. 7. Nuta. 8. Część broni (wspak). 9. Bandyta miejaki. 10. Mała pow. 11. Humorysta polski. 12. Imię męskie amerykań. 13. Kanton szwajc. (wspak). 14. Wyraz sportowy. 15. Mąż stanu rzym. 16. Medykament (wspak). 17. Tkanina bawełn. (wspak). 18. Imię męskie żarg. 19. Część broni. 20. Krzew krajowy

(wspak). 21. Przyimek. 22. Kolor w kartach. 23. Produkt wiejski. 24. Skrót na oznacz. sowietów. 25. Kwiat. 26. Narząd zmysłu. 27. Głos. 28. Spójnik (wspak). 29. Mała pow. 30. Symbol metalu (wspak). 31. Dwie spółgłoski bez znac. 32. Zaimek (wspak). 33. Środek lokomocji. 34. Miasto na Podolu. 35. Roślina jadła. 36. Rzeka w Europie.

Pionowe:

1. Czarny po włosku. 2. Wyrażenie z gry w karty. 11. Zabawa (wspak). 14. List żelazny. 16. Przyimek. 17. Oznaczenie podziału. 20. Rodzaj korony. 24. Marzenia. 33. Litera fonet. 34. Spójnik. 37. Spójnik. 38. Pożegnanie dzieci. 39. Rodzajnik franc. 40. Litera grecka (fon.). 41. Rzeka w Hiszp. (wsp.). 42. Osad. 43. Narząd zmysłu. 44. Przyjaciel wieszcz. 45. Skrót tytułu nauk. 46. Litera fonet. 47. Imię żeń. zdrobn. 48. Deser. 49. Członek narodow. europ. 50. B. minister pełnom. pol. 51. Konstruktor samolotu. 52. Cesarz rzymski. 53. Cenna. 54. Ofiara. 55. Opakowanie. 56. Przyimek. 57. Produkt mleczny. 58. Litera fonet. (wspak). 59. Instrument muz. używ. w orkiestrze mandolin. 60. Urzędnik miejski. 61. Pierwiastek chem. 62. Bóstwo staroż. 63. Miasto na półw. Balkan.

INA GAZIADKE! POŃCZOCHY

Ceny znacznie niższe TRYKOTAŻE

PRZYJDŹ A PRZEKONASZ SIĘ że

Skład fabryczny

CENY nasze są NAJTAŃSZE

S. PYSZEL

W WARSZAWIE

Marszałkowska 65

Specjalny dział trykotaży dzieciennych



PIWO

JASNE I EKSPORTOWE

PORTER

NA SPOSÓB ANGIELSKI

HABERBUSCH i SCHIELE



BAW SIĘ W DOMU

nabywając najlepszy bezrubowy aparat

RUDZKIEGO

aparaty te nadają się nie tylko do tańca, lecz służą jako doskonały instrument muzyczny dla

znawców

Repertuar płyt w wykonaniu pierwszorzędnych sił świata umożliwia urządzenie w domu koncertów stosownie do upodobania.

Płyty taneczne w wielkim wyborze.

B. RUDZKI

WARSZAWA
MARSZAŁKOWSKA 87 i 148

Dogodne warunki

IZBA HANBY

TŁOM. Z ANGIELSKIEGO O. M.

W okolicach jednego z miast środkowo-amerykańskich, do którego rzadko zagląda oko europejczyka, wznosił się wspaniały gmach, którego właściciel, John Festers, był jednym z najbogatszych obywateli tego miasta. W gmachu tym znajdowała się wspaniała kolekcja woskowych figur. Festers miał zamiar wspaniale swe zbiory zostawić w spuściźnie rodzinemu miastu. Lecz zamiar ten pozostał w dziedzinie projektu. Pewnego dnia w mieście rozeszła się sensacyjna wieść, że słynna kolekcja Festersa spłonęła z niewiadomych przyczyn. Gubiono się w domysłach, lecz bezskutecznie. Nikt jednak nie mógł zrozumieć, jak boleśnie dotknęła ta strata starego milionera. Zna Festera umierał bardzo wcześnie, dzieci zaś nie miały nigdy. Od kilkudziesięciu lat poświęcił się całkowicie swemu oryginalnemu kolekcjonerstwu. To też nie będzie w tem przesady, jeżeli pożar galerji Festersa nazwiemy tragedją w jego życiu. Gmach był ubezpieczony na sumę 1.000.000 dolarów, lecz Festers nie zadowolili się tą sumą i oddał sprawę w ręce najslawniejszego wów-

czas detektywa, Seweryna Bartoga.

— Za młodu byłem bardzo próżny — tłumaczył Festers detektywowi w pierwszej ich rozmowie. — Miałem manję na punkcie własnych fotografii i portretów. Lecz nigdy żadna podobizna nie odpowiadała moim wymaganiom.

Bartog uśmiechnął się.

— Istotnie, malarz nigdy nie wyraził prawdy.

— Również w karykaturach nie mogłem dopatrzeć się własnego podobieństwa, chociaż karykatury swych przyjaciół nieraz oceniałem, jako doskonałe. Jaka może być tego przyczyna?

— Bardzo prosta, nie lubimy się przyznawać do naszych wad czy to fizycznych czy moralnych, — rzekł Bartog.

— Skoro tamte próby zawiodły, kazałem słynnemu rzeźbiarzowi zrobić biust w bronzie. Rzeźba była udana, lecz jej zabarwienie nie odpowiadało bynajmniej barwie mojej skóry. Wówczas pomyślałem o woskowych figurach. Pracy tej podjął się pewien Włoch, nazwiskiem Morani. Podobieństwo było uderzające, wreszcie byłem zadowolony.

— Czy artysta ten żyje?

— Nie, umarł. Może to dobrze, bo wieść o zniszczeniu pracy całego niemal życia byłaby dla niego niewątpliwie ciężkim ciosem. Ale wróćmy do tematu. Morani zrobił więc model w wosku, figurę tę stroilem we własne ubranie. Bawiłem się doskonale, obserwując z ukrycia, jak nieraz przyjaciele moi zbliżali się doń z wyciągniętą dłonią. To była dziecinada, panie Bartog, ale ja przecież nie miałem dzieci.

— Nie rozumiem jednak, jak powstała pańska kolekcja, zauważył detektyw.

— To bardzo proste. Zachęcony udaną próbą, zaproponowałem Moranemu odtworzenie w ten sam sposób wszystkich najwybitniejszych naówczas osobistości w Ameryce. Nikt nie odmówił mi pozowania. Wreszcie, do kolekcji, tej włączyłem posagi bohaterów historii amerykańskiej. Czy pan widział kiedy moją kolekcję?

— Niestety nie.

— Wkrótce dom mój okazał się za mały, aby pomieścić zbiory. Łatwo domyślić się reszty. Zbudowałem olbrzymi gmach, w którym odtąd mieściła się galerja, nazwana przeze mnie „Izbą sławy”. Ale wszystko się kończy, panie Bartog i zapas wielkich ludzi również

się wyczerpał... Zacząłem szukać tematów w innej sferze. Dostarczyła mi ich lawa oskarżonych. W ten sposób obok „Izby sławy” powstała „Izba hanby”.

Zainteresowanie Bartoga rosło z każdą chwilą.

— Jako mały przykład wymienię panu tylko kilka postaci, które bezwiednie posłużyły mi do rozszerzenia galerji: była tam słynna piękność z Carraireinu która w miłosnym szale mordowała swych kochanków; był tam człowiek, który rozsyłał listy w zatrutych kopertach, i kat, który będąc za starym, aby pełnić swój zawód, zaciągał ludzi do swojej piwnicy i tam mordował ich w okrutny sposób; słowem wszyscy ci, którzy przeszli przez kryminal.

— Czy zbiory były ubezpieczone?

— Tak, i to na sumę 1 milion dolarów. To może byłaby zbyt wielka suma, ale zbiór mój o bok figur woskowych zawierał cenne pamiątki po wielkich ludziach, które na całym świecie nie posiadały duplikatów.

— Czy posiada pan katalog?

— Oto jest, rzekł Festers, podając Bartogowi wytwornie oprawną książkę. Ale niech pan chwilke jeszcze zostanie, tak potrzebuję czyjejs obecności... dodał.

— Czy pan zdaje sobie spra-

wę, powiedział Bartog, zniżając głos, z podejrzenia, które ciąży na panu?

— Trudno o tych potwarzach nie wiedzieć, gazety zbyt głośno o nich mówią. Podnoszą głównie to, że galerja zanadto obciążała mój budżet. To prawda, lecz wszak pan wie, że stać mnie było na ten kaprys. Towarzystwo ubezpieczeniowe zapłaci, lecz jest to rzecz drugorzędna. Chodzi mi o opinię; takich rzeczy się nie lekceważy!

— Pogorzeliśko nie zdradzi tajemnicy, zauważył Bartog, ale może wożni coś będą wiedzieli. Muszę ich zbadać. Czas nagił, żegnam pana.

Bartog włożył kapelusz i wyszedł. Wsiadł do powozu i kazał się wieźć na miejsce pożaru.

Tejże nocy Bartog, paląc jeden papieros po drugim, i patrząc bezmyślnie na kłęby dymu, które unosiły się w dusznej atmosferze pokoju, snuł przypuszczenia co do tajemniczej przyczyny pożaru: widział przedewszystkiem trzy możliwości: 1) winien był sam Festers, 2) zaszedł wypadek, 3) dokonana została zbrodnia przez obcą osobę.

Jeśli winien był Festers to, albo popełnił czyn osobiście, albo działał za czyjś pośrednictwem, na przykład woźnych, którym mógł obiecać nagrodę.